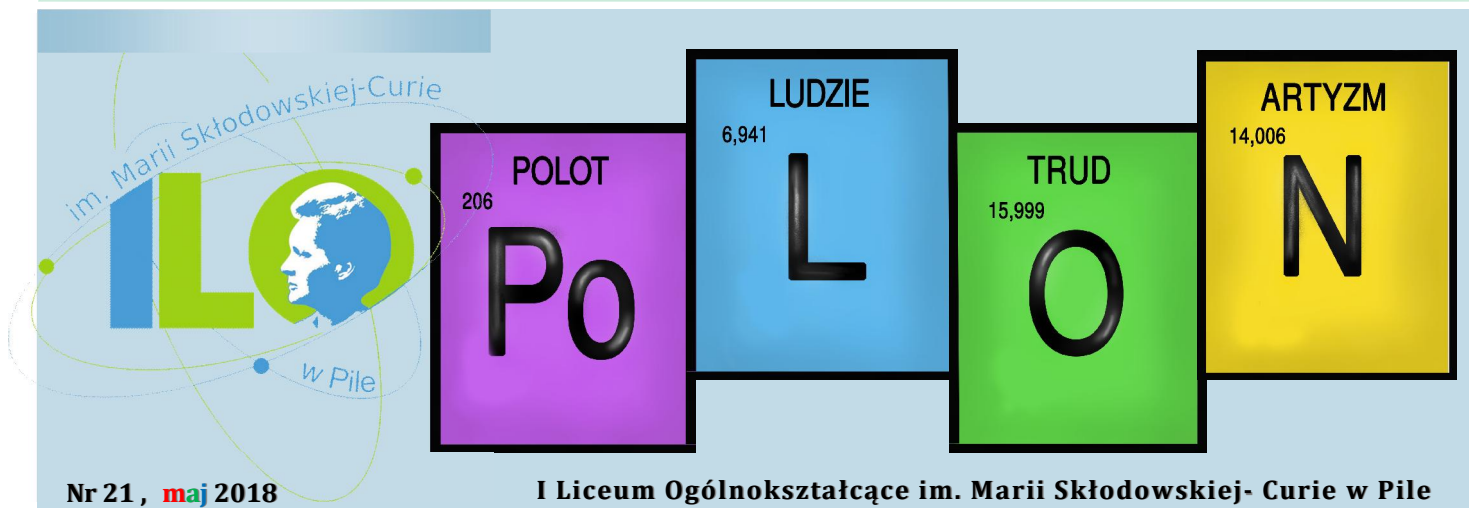




Słodkiego, miłego życia

Kochani maturzyści !

Wydawałoby się, że dopiero co przekroczyliście mury tej szkoły. Ciekawi, trochę niepewni, powoli poznawaliście kolegów i koleżanki z klasy, nowych nauczycieli oraz zwyczaje panujące w naszym liceum. Czas spędzony tutaj, oprócz burzliwych epizodów z nauką, był czasem głębokich przyjaźni, doświadczania dojrzałości w różnych jej odsłonach. Teraz - macie już za sobą doświadczenie rozstania. Rozstania ze szkołą, ale

też z ostatnim etapem „wieku dzieciństwa”. Dla każdego z Was jest to ważny i emocjonujący czas, pełen nadziei i przeświadczenia, że *idzie nowe*. To moment, w którym przyjdzie Wam zdecydować o przyszłym życiu. Droga do spełnienia marzeń o wybranej uczelni (a w przyszłości również pracy) staje się dla Was matura - egzamin dojrzałości, do którego przygotowywaliście się przez ostatnie trzy lata. Wierzę, że uda Wam się urzeczywistnić wszyst-

kie skrywane w sercu marzenia.

Otwórzcie się na *nieznane* i je ... poznajcie!

**W imieniu tych, którzy
„depczą Wam po piętach”**

Jana Ownisanna



W tym numerze m.in

Aborcja- czarna śmierć XXI wieku?	s.4
Dziennikarskie szlify	s.7
Spółeczność wirtualna	s.8
Wkręcona w peleton	s.9
Oblicza piękna	s.10

Jak odnaleźć się w czasach #metoo i #Time'sUp

Czasem mam wrażenie, że sporo osób nie rozumie, o co w tym wszystkim chodzi, żyjąc w przekonaniu, że to tylko kilka przewrażliwionych kobiet, które robią za dużo hałasu. Dlatego zacznę od wyjaśnienia. Celem obydwu tych akcji jest walka za kobiety, które doznały krzywdy ze względu na swoją płeć, które padły ofiarami molestowania, otrzymywały niższe wynagrodzenie za tę samą pracę co mężczyźni, na które spoglądano przez pryzmat ich płci, urody, a nie charakteru, inteligencji czy wykształcenia. Są to kobiety, dla których dopiero teraz zaistniała szansa na jakąkolwiek pomoc, w których obronie stanęły zarówno kobiety jak i mężczyźni o głosach, które słyszymy.

Samą inicjatywę Time's Up wspiera ponad 300 aktorek, scenarzystek, agentek gwiazd, reżyserów i produ-

centek pracujących w Hollywood, między innymi: Natalie Portman, Reese Witherspoon, Laura Dern, Brie Larson, Eva Longoria, America Ferrera, Shonda Rhimes, Ashley Judd, Rashida Jones, Emma Stone, Kerry Washington. Lista sławnych kobiet wspierających tę inicjatywę powiększa się z dnia na dzień! Me too to akcja, dzięki której media społecznościowe zostały zalane tysiącami wyznań kobiet, które padły ofiarami molestowania seksualnego, które postanowiły przerwać milczenie i przezwyciężyć strach i wstyd. Pokazało to, jak ogromnym i częstym problemem jest molestowanie. Te kobiety nie są wściekłymi pseudofeministkami, które najchętniej wytępiłyby wszystkich mężczyzn. To są świadome, inteligentne i wykształcone kobiety (mężczyźni również!), które wiedzą, że walczą o podstawowe prawa dla kobiet, o ich wolność, o bezpieczeństwo, o równouprawnienie, o sprawiedliwość. To są prawdziwe feministki. Tak ogromna

ilość osób wspierających Time's Up i Me too powinna już dawać obraz, że obydwie akcje nie mówią o jakimś wymagowanym problemie, a czymś, co spotyka wiele kobiet każdego dnia.

Jak więc odnaleźć się w tym wszystkim? Rozwiązanie jest dość banalne, patrzeć na kobiety przez pryzmat tego, jakimi są osobami, a nie tego jak wyglądają. Jeśli kiedykolwiek miałbyście jakiegokolwiek wątpliwości odnośnie swoich zachowań wobec kobiet, zadajcie sobie pytanie, czy chcielibyście, by ktoś zachował się tak wobec waszych matek, siostr, czy dziewczyn. Należy również uświadamiać chłopców od najmłodszych lat, jakie zachowania są niedopuszczalne, pokazywać im jak powinni traktować dziewczynki i gdzie są granice. Może dzięki temu za kilka dekad uda nam się stworzyć lepszy świat dla wszystkich bez wyjątku, dla kobiet i mężczyzn.

Jana Ownisanna

Światowy Dzień Poezji- wiersze nadesłane przez uczniów, kolejne w następnym numerze PoLoN

Ludzie wiersze piszą...

W jesiennym tańcu
Zatraciłem zmysły.
Jej białe szaty
I zimne ręce
I oczy trupie
Uwiodły tancerza.
Krok za krokiem
Jesienną aurą Wabi, kusi, poddusza.
Piękna jest.
Delikatna
Z wielką swobodą
Całuje, wargi Podgryza.
Urodzonym jest tancerzem.
Taka lekka
Na skrzydłach niesiona.
Uwiodła mnie
Swym zimnym krokiem.

Wczoraj...

Wczoraj nie spałem
Słuchając nocą...
Rytmicznych uderzeń
Kropli deszczu
Zlewających się
Z biciem jej serca

Dominik Kostka

Sztuka nie tylko dla doświadczonych

Style życia Zuzanny, Martyny, Marty i Nikodema na pierwszy rzut oka wydają się zupełnie różne. Jednak gdy dokładniej się przyjrzymy, zauważymy, że łączy je jedno: zamiłowanie do sztuki.

Przebywając z młodzieżą można odnieść wrażenie, że żyje ona tylko w komórkach, wirtualnym świecie i nie interesuje jej nic poza plotkowaniem oraz spędzaniem czasu w nieproduktywny sposób. Jednak bardzo wielu młodych ludzi lubi oddawać się pasjom, często związanym ze sztuką, a swoje hobby często wiążą z planami na przyszłość.

Komórki nie tylko do próżnowania

Łatwo jest wrzucić wszystkich do jednego worka i mówić o każdym, kto często używa telefonu komórkowego, że tylko marnuje czas. Wiadomo, że wśród młodzieży XXI wieku korzystanie z telefonów jest nieuniknione, jednak z moich obserwacji wynika, że komórki nie są używane tylko do surfowania po social mediach, takich jak Facebook, Instagram i Snapchat, ale także do robienia i przerabiania fotografii, szukania inspiracji do tworzenia prac artystycznych, umawiania się na sesje zdjęciowe, garażowe próby muzyczne i tak dalej.

Z muzyką przez życie

Życie Zuzanny od dzieciństwa wypełnione jest śpiewem i muzyką. Zaczęło się od śpiewającej mamy. Zuza często słuchała jej i śpiewała razem z nią. Gdy była w podstawówce, została zapisana do Młodzieżowego Domu Kultury w Pile na zajęcia wokalne pod kierownictwem pani Iwony Brandenburger. Aktualnie na koncie ma już wiele wygranych konkursów krajowych pisze również własne teksty, które w przyszłości planuje wykonywać. W obecnym roku szkolnym udało jej się zrobić spory krok w stronę marzeń. Od paru miesięcy należy do amatorskiego zespołu Białe Kruki. Na razie zespół odtwarza istniejące już piosenki, ale odkąd Zuza dołączyła do zespołu,

inni członkowie nalegają, aby grać napisane przez nią utwory.

Droga na Akademię Sztuk Pięknych

Martyna i Marta wiążą przyszłość ze sztuką. Obie dziewczyny planują kontynuować swoją edukację na Akademii Sztuk Pięknych. Aby zwiększyć swoje szanse na dobry wynik na egzaminach wstępnych, dziewczyny uczęszczają do Młodzieżowego Domu Kultury w Pile na specjalne zajęcia plastyczne pod kierownictwem pani Lucyny Pach. Ćwiczą tam swoje umiejętności malarskie, rysownicze, a także uczą się teorii i mają kontakt z żywą sztuką na wystawach prac znanych artystów z Pily i okolic. Raz do roku organizowany jest wernisaż prac wszystkich uczestników zajęć, a wystawę mogą podziwiać wszyscy zainteresowani, co wpływa również na rozgłos młodych talentów. W sztuce dziewczyny cenią możliwość bycia kreatywnym, samą przyjemność czerpaną z rysowania i malowania. Tym, co daje Martynie satysfakcję z tworzenia jest układanie kompozycji, a Marta mówi, że relaksuje ją sama czynność rysowania.

Rola rodziny

Mama Martyny, podobnie jak mama Zuzy miała duży wpływ na zainteresowania córki, jednak w przeciwieństwie do mamy Zuzy, mama Martyny jest związana ze sztuką zawodowo. Pani Lidia ukończyła ASP i jest nauczycielką plastyki w szkole podstawowej. Nic więc dziwnego, że Martyna od dziecka interesuje się malarstwem. Zuza zaś mówi, że gdyby nie jej mama i babcia, które od początku wspierały ją i finansowały rozwój jej pasji, nie zaszłaby tak daleko. Jednak nie każdy znajdował oparcie w rodzinie. Marta i Nikodem nie otrzymywali od bliskich wskazówek, ani porad, a swoje hobby odkryli sami. Próbowali wszystkiego po trochu, aż

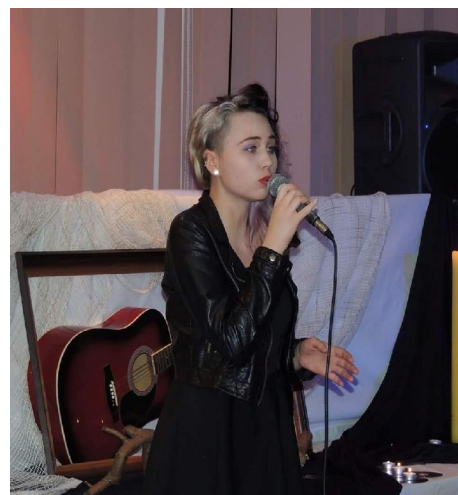
w końcu odkryli, co naprawdę lubią.

Uchwycić chwilę, czyli co nieco o fotografii

Nikodem, 17-letni uczeń liceum odrzuca nowoczesne metody i do robienia zdjęć używa aparatów analogowych. Jego zdaniem zdjęcia o niskiej rozdzielczości są bardziej naturalne, szczere i oddają prawdziwość oraz magię chwili. Fotografia nie jest jedyną dziedziną, którą interesuje się Nikodem. W przyszłości chciałby on być zawodowym fotografem, ale lubuje się także w tworzeniu filmów i muzyki.

Równocześnie fotografią analogową zainteresowała się Martyna. Inspiracją do działania jest dla nich tworzenie sztuki samej w sobie. Według Martyny aparaty analogowe mają to do siebie, że w przeciwieństwie do aparatów cyfrowych, analogi nie pozwalają na robienie nieskończonej ilości zdjęć. Wiedząc, że może zrobić tylko 36 fotografii, bardziej skupia się na jak najlepszym wykorzystaniu każdej klatki, a zdjęcia mają większą wartość sentymentalną.

Judyta Mrugalska



ABORCJA- CZARNA ŚMIERĆ XXI WIEKU ?

23.03.2018r. na terenie całej Polski, odbyła się manifestacja, która miała na celu ukazanie sprzeciwu społeczeństwa na wdrażenie w życie ustawy antyaborcyjnej. 24.03.2018r. zwolennicy projektu przeprowadzili własne wydarzenie, które miało być odpowiedzią na Czarny Protest- Biały Marsz. Na ulice Warszawy oraz większych polskich miast, wyszły tysiące kobiet, które wspólnie walczyły o możliwość decydowania o własnym ciele lub o ochronie życia poczętego.

Nie-śmieszna polska komedia

Aborcja to temat, który w ostatnich miesiącach słyszymy z ust niemal każdej osoby, z którą mamy przyjemność rozmawiać. Nic w tym dziwnego skoro Czarny Protest niesie za sobą ogromną ilość zwolenników, jak i przeciwników.

23 marca bieżącego roku, miała miejsce akcja, która działała pod hasłem „Czarny Piątek”. Tego dnia ponad 55 tysięcy osób manifestowało w samej Warszawie. Tysiące ludzi wspomagało akcję także w innych miastach.

Projekt „Zatrzymać aborcję” jest tematem budzącym kontrowersje. Ma on na celu zaostrenie przepisów aborcyjnych w Polsce. Jak wiadomo, jeszcze do niedawna aborcja była legalna w przypadku zagrożenia życia matki, ciężkiego zniekształcenia płodu lub gwałtu. W tym momencie wszystko stoi pod znakiem zapytania. -Nie wyobrażam sobie dalszego życia w Polsce. To, co tutaj się dzieje to istna komedia. Kobiety będą zmuszone rodzić nieuleczalnie chore dzieci. Dzieci, które mogą umrzeć kilka chwil po narodzinach. Czy to jest mądre?! Nie lepiej oszczędzić bólu i dziecku i rodzicom? – tak wypowiedziała się Dorota S., 34-letnia mieszkanka Piły. –Dlaczego Kościół i rząd mają decydować o sprawach, które powinny ich najmniej obchodzić?! Naj-

więcej do powiedzenia mają ludzie objęci celibatem lub ci, którzy w ciążę zająć nie mogą.

Dziecko ponad wszystko

Tak, jak dużo osób manifestowało przeciw ustawie, tak samo dużo osób było jak najbardziej za tą ustawą.

Rząd oraz ludzie popierający projekt „Zatrzymać aborcję” są zdania, że dzieci są przyszłością naszego narodu. obrońcy życia podkreślają, że „czarny marsz” jest formą przemocy wobec najbliższych i nienarodzonych. 27-letni Mariusz K., mieszkaniec Poznania – *Czy choroba jest powodem do zabijania? Czy ludzie, którzy są przeciwko projektowi, zabijają swoich rodziców, żony/mężów, bo mają grypę? Na jedno wychodzi! Choroba nie jest przepustką do mordowania niewin-*



nych dzieciątek!

Cały ten zgiełk...

Wśród ludzi dochodziło do zamieszek, Czarny Protest konkurował z Białym Protestem, który nakłaniał ludzi do ochrony życia poczętego.

Nie brakowało wyzwisk, czy bójek – Ludzie zachowywali się jak zwierzęta, jedna strona narzucała rację drugiej i odwrotnie. Komu to potrzebne to ja nie wiem. –tak o manifestacji w Bydgoszczy wypowiedziała się Maria G., 52-letnia mieszkanka Bydgoszczy.

Jak widać, w Polsce znajduje się także trzecia grupa- neutralna. Rząd kolejny raz podzielił społeczeństwo.

Na pytanie, czy jesteście w „czarnej grupie”, „białej grupie”, czy jednak w tej neutralnej, musicie

odpowiedzieć sobie sami. Warto zastanowić się nad korzyściami z robienia takiego „cyrku” na ulicach.

Czy to stawia nasze państwo w dobrym świetle na arenie międzynarodowej? Czy to sprawi, że polskie społeczeństwo coś na tym zyska? Tę serię pytań zostawiam Wam drodzy czytelnicy.

Natalia Piątek



P

iątek, godzina 8:45.

Zrywam się z łóżka w akcie przerażenia i podejmuję swój, poniekąd już tradycyjny, wyścig z PKS-em. Do odjazdu autobusu pozostało mi równe 30 minut, podczas gdy szopa na mojej głowie, jeszcze poprzedniego dnia mająca coś wspólnego z włosami (dziś raczej z filcem), błagała o szczotkę a zmechaczona piżama w tęczowe kotki o zmianę. Podnoszę telefon z niemy wyrzutem w oczach:

- Czemu nie zadzwoniłeś?!? - pytają zaspane powieki, podczas gdy urządzenie uparcie nie daje znaku życia. I nic w tym zaskakującego, skoro podłączona wcześniej ładowarka, po wielu miesiącach niezmordowanego przesyłania watów, postanowiła akurat tej nocy wyzionąć ducha...

PRZEKLĘTY CZY NAZNACZONY?

Myślę, że każdy z nas choć raz doświadczył tego zjawiska. Uczeń określił je mianem "Złośliwości rzeczy martwych" i myślę, że to całkiem trafna nazwa. Kto z nas bowiem nie powstrzymywał się nigdy od ciśnięcia drukarką przez okno, gdy ta w kulminacyjnym punkcie wypływania pokrytych tuszem kartek papieru postanowiła wziąć natychmiastowy urlop na żądanie, niech pierwszy rzuci kamieniem. Podobnie zresztą, jak posiadacze automatycznych pralek, w której piekielnych odmetach wiele skarpetek zniknęło w bliżej niewyjaśniony sposób, oraz wierzący na mszach, których niewyciszony telefon postanowił dołączyć do kościelnych chórów akurat w momencie najwyższego połączenia sfery sacrum z profanum. Przykłady tego typu życiowych przewrotności moż-

na by mnożyć w nieskończoność, jednak nie na tym chciałam się skupić w dzisiejszym wydaniu, ponieważ ukłon i cześć w stronę najbardziej złośliwych twórców tego świata niewątpliwie należy się istotom żywym.

Za niekwestionowanych mistrzów w tej dziedzinie postanowiłam uznać kurierów poczty polskiej, w niemy podziwie dla ich perfekcyjnego wy-czucia czasu. Jestem niemalże pewna, że w drodze uzyskania tego zawodu przechodzą oni specjalistyczne szkolenie w zakresie śledzenia swoich klientów i wybierania jak najdogodniejszego dla nich czasu dostawy zamówionej paczki. Ci niedocenieni, cisi najemnicy FBI potrafią z całego, długiego dnia oczekiwania na przesyłkę wybrać akurat moment naszego relaksującego prysznica, tudzież testowania upiększających masечek z różowej glinki na twarzy, w których wyglądamy jak w III stadium poparzeń. Ostatnie podpisanie odbioru paczki w stroju, składającym się z mierzonej akurat balowej sukni na wesele, koturnów i spodni od piżamy skłoniło mnie do refleksji nad tym, jakie nadajniki skrywa ta niepozorna, niebieska czapeczka kurierska z logiem firmy dostawczej.

Kurierom jednak kroku w tym wyścigu nie ustępują nasi kochani sąsiedzi. Choćbyśmy nie mieli z nimi żadnego kontaktu nawet miesiąc, z pewnością spotkamy ich rano na okolicznym trawniku, w trakcie prowadzenia psa, w różowym, przykrótkim szlafroku, puchatych kapciach i wałkach na głowie. Tradycyjną i dobrze też znaną sytuacją mieszkańców bloków są również niedzielne poranki, w które zazwyczaj odsypiają oni wszystkie trudy minionego tygodnia. Niejeden z nas miewa poranne problemy z ponownym zaśnieciem po opróżnieniu pęcherza, jednak w trosce o to, z pomocą przychodzi nam często pan Janusz z sąsiedniej ściany, wygrywający wszystkim sąsiadom ranną kołyskę - przy okazji wywiercania w niej 46 l. dziury.

Los niejednokrotnie wydaje się obracać cały świat przeciwko nam i dotyczy to każdego z nas, bez wyjątku. Najważniejsze jest jednak, by uświadomić sobie w tym wszystkim, że... Tak naprawdę nikt nie kieruje naszym życiem z góry. Tylko my sami jesteśmy za nie odpowiedzialni, a wszelkie negatywne zbiegi okoliczności są dziełem przypadku, często nakręcającym nasze umysły na myślenie o sobie jako o z góry przegranych. To jest oczywiście błędnym myśleniem, bo nikt z nas nie jest z góry skazany na porażkę. Los jest w naszych rękach i tylko my możemy nim odpowiednio pokierować - wystarczy uwierzyć w siebie i swoje możliwości, czego wam wszystkim, moi drodzy Czytelnicy, życzę.

Martyna Szweda



Mono czy stereo typy ?

Stereotypy to nic innego, jak schemat uogólniający i szufladkujący pewne grupy społeczne. Chodzi tutaj o pewne wzorce zachowań lub inne elementy, które są charakterystyczne dla pewnych subkultur czy innych ugrupowań. Zależnie od kontekstu stereotypy mogą być zarówno, irytujące jak i zabawne, ale najczęściej mają obrażać ludzi, więc z przyjemnością przejdę do tej części.

Niektórzy traktują stereotypy zbyt poważnie i na ich podstawie kreują swoje zdanie. Przykładem mogą być ludzie w dresowych, markowych, typowo sportowych ubraniach. Są

nazywani "dresami". "Dresy" to blokowci strażnicy naszych osiedli, rodzimi Słowianie, najczęściej ubrani w odzież z adidasa, której kaptury chronią ich krótko wygolone głowy przed zimnem. Dumnie zajmują osiedlowe ławki, na których jedzą słonecznik oraz piją złocisty, dodający im odwagi trunek. Na swoje zakupy zarabiają podczas nocnych zmian, kiedy zbierają haracze za wstęp na ich teren. Na każdym kroku udowadniają swój patriotyzm za pomocą elementów ubioru, na których są symbole narodowe, lub krzycząc "Polska dla Polaków", czy kibicując ulubionym zespołowi piłkarskim.

Innym przykładem stereotypu mogą być "metale", z którymi się utożsamiam. Są to ludzie, którzy słuchają ciężkiej muzyki. Mają oni swój kreatywny styl, czyli ubierają się na czarno i noszą kilogramowe buty. Mają długie, niemyte od miesiąca włosy, kolczyki w każdym miejscu na ciele i wytatuowane pentagramy. Poza tym jeżdżą czarnymi autami, jedzą czarne

przypalone tosty i piją czarną Coca-Colę. Tak jak Harry Potter, zajmują się okultyzmem, a nawet zbieraniem Pokemonów, które są ich mrocznymi demonami z piekieł. W wolnym czasie zapełniają swe zatoki leczniczymi substancjami, które mają na celu poprawić im humor. Oprócz tego palą kościoły, mimo tego że nie widać zbyt wielu pożarów, a potem opowiadają Belzebubowi, jaki mieli dobry dzień.

Oto dobrnęliśmy do końca, więc mam nadzieję, że się spodobało, a wszyscy ludzie bez dystansu nienawidzą mnie jeszcze bardziej, niż zwykle. Oczywiście miało to na celu pokazanie ludziom, aby nie kierowali się stereotypami, bo człowieka powinno się szanować za to, czy jest dobrą osobą, a nie, jakiego jest wyznania, jak się ubiera itd. Pozdrawiam wszystkich moich czytelników i wiernych fanów.

Paweł Biały

Wiosna przebudzona

Dziś rano do mojego okna
zapukała Wiosna
Otworzyłam okna nieśmiało
I powiedziałam cicho:
Wejdz Wiosno...
Kątem oka na stół spojrzała
a tam zostało gorące kakao.
Zapytałam: chcesz Wiosno?
Chciała...
Wypiła do dna i rzekła,
że jest głodna.
Kromkę świeżego chleba z masłem zjadła
i dalej w sen zapadła.
Nie Twój czas –pomyślałam.
Teraz chodzę po mieszkaniu boso-
- jak ona poranną rosą .
Nie chcę jej zbudzić, niech wypoczywa.
Jeszcze niech śpi, niech się nie zrywa.
Moja, nasza Wiosna!

Benia

Spokój

Czasami, gdy stoję w mieście,
Tłumy,
Ludzie płyną koło mnie,
Zmęczony tym zgiełkiem,
Spróchniały hałasem,
Marzę o
Z tobą spędzonym czasem.
Chciałbym posłuchać wraz z tobą ciszy,
Wysłuchać się w oddech i bicie serca,
Chciałbym, wraz z tobą,
Odpocząć od życia,
Dać ulec głowie na udach wygodnych,
Pod drzewem,
Gdzieś na wsi,
W dzień ciepły,
Jak miód...
...Pachnący.

czajka

Dziennikarskie szlify

Trwa jubileuszowa - 25. edycja Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich organizowana przez Młodzieżowy Dom Kultury nr 4 w Bydgoszczy.

Dziennikarstwo w obecnych czasach jest obecne w każdym miejscu. Idziemy na zakupy do pobliskiego sklepu, z pewnością znajdziemy w nim też dział prasowy. Po skończonej pracy wracamy do domu, a w samochodzie czy też autobusie, słyszymy dziennikarza radiowego właśnie prowadzącego swoją audycję. Wieczorem odpoczywamy oglądając telewizję, a po chwili widzimy najświeższy dziennik, w którym pokazywane są wiadomości z danego okresu czasu. Potrzeba rozpowszechniania informacji wywiera na społeczeństwie ciągłe tworzenie takiej właśnie możliwości. Międzyszkolne Regionalne Warsztaty Dziennikarskie pozwalają uczniom szkół podstawowych, gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych nie tylko poznać pracę dziennikarza, przygotować się do możliwego wykonywania jej w przyszłości, ale także wykorzystać szansę na skorzystanie ze sprzętów radiowych czy telewizyjnych.

Kreatywna nauka

Warsztaty podzielone są na trzy części: prasę, radio i telewizję. Całość kształt nauki ma pomóc uczestnikom w sztuce pisanie, analizie i interpretacji tekstów, podstawowej obsłudze mikrofonu i kamery, czy też tworzeniu audycji radiowej i telewizyjnej. Co ciekawe, nauka ta opiera się w przeważającej części na działaniu. Na początku października odbyły się eliminacje, które miały wyłonić uczestników zajęć. Egzamin ten był sprawdzianem umiejętności pisarskich poprzez napisanie przez każdego z kandydatów dwóch prac na tematy wybrane z kilku dostępnych. Po ogłoszeniu wyników eliminacji, organizatorzy przygotowali uroczyste otwarcie warsztatów, na którym wypowiadali się m.in.: absolwenci wcześniejszych edycji zajęć a także sam prowadzący zajęcia – Mirosław

Twaróg. Kolejne spotkania były już samym kursem dziennikarskim.

Dziennikarska inwencja twórcza

Zadaniem uczestników w pierwszym etapie warsztatów było napisanie dwóch artykułów prasowych oraz wywiadu, co niewątpliwie jest pomocne w tworzeniu późniejszych prac tego typu. W tym też etapie, uczestnicy dowiedzieli się wielu informacji na temat zasad dziennikarskich, ale również otrzymali kilka wskazówek odnośnie szukania tematu pracy czy wyjścia z trudnej sytuacji zaistniałej podczas przeprowadzania wywiadu. Etap prasowy zakończył się w styczniu, kiedy rozpoczął się etap radiowy, który trwa do dnia obecnego. Ta właśnie część warsztatów odbywa się w stacji Polskiego Radia PiK. Pierwsze zajęcia pokazały uczestnikom jak wyglądają studia nagraniowe, a także przyniosły informacje na temat budowy ludzkiego aparatu mowy i słuchu, które są przecież nieodłącznym elementem tak samo pracy w radiu, jak i jego słuchania. Następne zajęcia, które jak do tej pory są ostatnimi do poświętecznej soboty, skupiły się już czysto na praktyce. Zadaniem uczestników było przeczytanie krótkiego tekstu w studiu nagraniowym, co było niecodziennym doświadczeniem. Dzięki niemu członkowie warsztatów mogli nie tylko usłyszeć, jak brzmiełoby w radiu, ale też z pomocą pracownika radia, wyłapać błędy. Dzięki temu skorygowanie ich w przyszłości może być znacznie łatwiejsze. Nie wiadomo, co przyniesie mają kolejne radiowe lekcje, jednak pewne jest to że następnym etapem warsztatów będzie dziennikarstwo telewizyjne.

Co będzie z tego miała?

Warsztaty owocują w nowe umiejętności, doświadczenia, wiedzę i znajomości, jednak nie pozostaną tylko wspomnieniem z roku szkolnego, gdyż po ukończeniu każdego z etapów, na koniec warsztatów każdy uczestnik otrzyma certyfikat potwierdzający zdobyte znajomości. Jak mówią uczestnicy, zajęcia te mogą być bardzo przydatne w dostaniu się na wymarzone studia dziennikarskie, a zdobyte umiejętności z pewnością wpłyną pozytywnie na przyszłą karierę dziennikarską. Dla tych, którzy swoje plany na przyszłość mają raczej niesprecyzowane, jest to okazja do spróbowania czegoś nowego, co może okazać się ich zawodowym powołaniem. Oprócz tego, uczestnicy spoza Bydgoszczy mają szansę na podróż, głównie pociągowe, które mogą przygotować ich do życia studenckiego, nauczyć samodzielności, ale też zawrzeć nowe znajomości. Same warsztaty wymagają niemałej wytrwałości, samoorganizacji i umiejętności organizacji swojego czasu. Pomimo tego, jak mówią kandydaci na przyszłych dziennikarzy, jest to wysiłek warty osiągnięcia postawionego sobie celu. Bo czy nie o to właśnie chodzi w życiu – próbowanie nowych rzeczy, zawieranie nowych znajomości i kontakt z otaczającym nas światem?

Aleksandra Bednarek



Ceremonia otwarcia 25. edycji Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich; główny prowadzący warsztaty Mirosław Twaróg

"PRZEGADAŁAM Z TYMI LUDŹMI PÓŁ MOJEGO ŻYCIA!" - MIMO ŻE Z INTERNETU, BYLI MI BLISCY

SPOŁECZNOŚĆ WIRTUALNA

Teraz każdy korzysta z Internetu - ludzie kontaktują się za jego pomocą, wyszukują różne informacje, czy dostarczają sobie rozrywki. W dzisiejszych czasach rozwinął się on do tego stopnia, że nawet nowe relacje mogą zostać nawiązane w świecie wirtualnym. Kiedyś było to dla mnie nieprawdopodobne, wręcz nierealne, jednak dzięki pewnej osobie zaczęłam rozumieć, że takie znajomości wcale nie muszą różnić się od tych "standardowych".

W INTERNECIE TEŻ MOŻNA ŻYĆ

Nigdy nie byłam nastawiona negatywnie do poznawania ludzi w Internecie. Oczywiście, skoro jest możliwość spotkania kogoś "w realu", po co robić to w świecie wirtualnym? Cóż, Internet w pewien sposób rozszerza te możliwości i daje nam okazję do rozmowy z ludźmi, których najprawdopodobniej nigdy nie spotkalibyśmy w innych warunkach. W takim razie dlaczego z tego nie korzystać?

Kiedyś zaczęłam pisać z niejaką Anaelą - wtedy znałam właściwie tylko i wyłącznie jej nick w Internecie. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach, części z nich najprawdopodobniej nawet nie pamiętam, jednak zawsze miałyśmy o czym pisać, co również było dla mnie zaskakujące... Wyjątkowo łatwo i prosto nam się rozmawiało, mimo że tak naprawdę się nie znałyśmy. W pewnym momencie zauważyłam nawet, że zniknęła bariera między nami - wiadomości stawały się coraz dłuższe, pisałyśmy bardziej regularnie, a nawet zaczęłyśmy zdrabniać swoje nicki.

Ana często wspominała także o swoich kontaktach z ludźmi ze świata wirtualnego - jak trwałe znajomości można w ten sposób stworzyć i jak silną porozumienia można nawiązać z ludźmi, których nigdy się nie widziało w świecie realnym.

Ale to, o czym chciałam opowiedzieć, zaczęło się jakoś w grudniu 2017 roku...

"W MOJEJ STAREJ DOBREJ GRZE..."

Jak zawsze wymienialiśmy bardzo dłu-

gie wiadomości... I w pewnym momencie Ana wspomniała o czymś, co miało miejsce w jej "starej dobrej grze". Pociągnęłam dalej temat i zainteresowałam się tym do tego stopnia, że stworzyłam swoją pierwszą postać w grze MMORPG - w NosTale. Wiedzioną ciekawością chciałam tylko dowiedzieć się, czy to, o czym słyszałam i co sobie wyobrażałam naprawdę znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości tej gry. Mimo że Ana już dawno w nią nie grała, postanowiła wrócić na chwilę, aby trochę mi pomóc, pokazać, jak wszystko funkcjonuje...

Początkowo w dalszym ciągu tylko ze sobą pisałyśmy, ostatecznie jednak zaczęłyśmy korzystać ze Skype'a, przede wszystkim za namową Any, ponieważ nie tylko ułatwiało to samą grę, ale też sprawiło, że stała się o wiele ciekawsza. Było to kolejne nowe doświadczenie, które zaowocowało tym, że jeszcze bardziej wdrożyłam się w świat wirtualnych znajomości.

A chyba każdy wie, jak szybko może mijać czas, kiedy się z kimś rozmawia, prawda?

I tak właśnie wyglądało to także w tym przypadku - po prostu rozmawialiśmy i graliśmy, godziny mijały, a ja coraz częściej czas wolny spędzałam z Aną.

OD GRY PO SPOŁECZNOŚĆ

Kiedy razem zaczęłyśmy grę, Ana była przede wszystkim zaskoczona o wiele mniejszą populacją graczy niż za czasów jej wcześniejszej gry. Oczywiście ja nie widziałam tego, co ona - dla mnie wszystko było nowe i nie miałam porównania do przeszłości, dla niej jednak zmieniło się wiele, serwer wręcz świecił pustkami.

"Jak się załogowałam na grę, byłam strasznie ciekawa, czy ktoś z moich starych znajomych jeszcze gra. Wszyscy byli offline." - W momencie, gdy to mówiła, wyczułam wyraźną nutę smutku w jej głosie. Zaciekało mnie wtedy, że tak bardzo zżyła się z poznanymi tutaj osobami i spędzała z nimi tak wiele czasu.

Niełatwo ukryć, że człowiek przywiązu-

je się do innych i nie zmieni tego fakt, że relacja nawiązana jest w świecie wirtualnym. "Przegadałam z tymi ludźmi pół mojego życia!" - Ana opowiedziała mi, że z wieloma ludźmi poznanymi w grze, spotkała się osobiście i wtedy też zaczęłam rozumieć, jak bliskie ich kontakty były i jak bardzo te niepozorne rozmowy mogą się rozwinąć.

W pewnym momencie napisał jednak do niej stary znajomy, Matus... "I tak od słowa do słowa zaczęliśmy wspominać „stare czasy.”

I od tego momentu zaczęły rozszerzać się także moje znajomości. Nim sama się spostrzegłam, również włączyłam się w tę społeczność.

"I znów się zaczęło - poznawanie nowych ludzi, przesiadywanie na komputerze do drugiej czy trzeciej w nocy..." - Pamiętam, jak często mi o tym opowiadała, jak bardzo lubiła siedzieć na grze i przede wszystkim rozmawiać z poznanymi tam ludźmi. Nigdy nie przypuszczałam, że do tego stopnia ja również tak bardzo polubię te wspólne pogaduszki.

Bo właściwie kwintesencją spędzania czasu w tego typu grze jest nie tyle sama gra, co właśnie ludzie, z którymi spędza się tutaj czas. Sam fakt, że relacje te zaczynają się od Internetu, nie sprawia, że są w jakikolwiek sposób gorsze, czy mniej wartościowe niż te, które nawiązuje się w realnym życiu - liczą się tylko ludzie, którzy je tworzą.

I tak jak kiedyś nawiązywanie relacji w świecie wirtualnym było dla mnie nieprawdopodobne, tak dzięki Anie zaczęłam dostrzegać tego drugą stronę.

Aleksandra Radtke



Kolarstwo szosowe okiem kibica

Często można spotkać się z opinią, że kolarstwo szosowe jest dyscypliną bardzo podobną do piłki nożnej. Ale jak to możliwe? Przecież jedni zawodnicy biegają po boisku i próbują sprawić, by piłka znalazła się w bramce przeciwnika, a drudzy siedzą po kilka godzin na rowerach i dopiero na ostatnich kilometrach próbują przekroczyć linię mety jako pierwsi. Teoretycznie kolarstwo to sport indywidualny, bo przecież tylko jedna osoba może wygrać i to tylko ona zostaje zapamiętana i nagrodzona. Niestety, nie jest to takie łatwe, jak może się wydawać. Kolarstwo szosowe jest sportem zespołowym, ponieważ bez swojej grupy nikt nie byłby w stanie nic osiągnąć. Może nie zawsze jest to zauważane, ale przede wszystkim w początkowych fazach wyścigu grupa pracuje na swojego lidera. Może kiedyś oglądaliście takie zawody i zastanawialiście się, czemu zawodnicy tych samych ekip jadą za sobą, tworząc tzw. pociągi? Jest to spowodowane tym, że teoretycznie gorsi zawodnicy muszą chronić swojego lidera przed różnymi niebezpieczeństwami oraz zapewnić mu opiekę i robić wszystko, by mógł zachować jak najwięcej sił na finisz albo atak w końcówce. Jeśli zastanawialiście się, czemu niektórzy jeżdżą z kilkoma torbami z jedzeniem, z tzw. bufetówkami, to odpowiedź też jest prosta, po co lider ma się męczyć, skoro ktoś może mu wszystko przywieźć. Gdyby każdy z zawodników pracował tylko na siebie, szybko by się zmęczył, a tak to każdy ma swoją funkcję w zespole, tak jak piłkarze, którzy grają na różnych pozycjach, bo przecież nie każdy może być napastnikiem i nie każdy może wbić bramki.

W piłce nożnej każdy otrzymuje

medal, każdy wchodzi na podium, nieważne, czy jest bramkarzem, obrońcą czy napastnikiem, nieważne, czy strzelił chociaż jedną bramkę czy nie. Liczy się tylko to, że wchodzi w skład zwycięskiego zespołu. Niestety, w kolarstwie jest inaczej. Nagrody otrzymuje tylko ten jeden zwycięzca. Wprawdzie lider dzieli się wygraną po równo z resztą zespołu, ale to tylko on wchodzi na podium i to tylko on zostanie zapamiętany, bo oficjalnie to on wygrał, a nie drużyna. Druga lokata też nie jest żadnym sukcesem. Niby jest to miejsce na podium, ale na nie najczęściej wchodzi tylko zwycięzca i nikomu nie zależy na tym, by być drugim lub trzecim. Tak naprawdę wielu zawodników uważa drugie miejsce za porażkę.

Kolarstwo to sport bardzo nieprzewidywalny. Owszem, można określić, kto raczej nie zwycięży, ale czasami pojawiają się niespodzianki. Ta walka i zdeterminowanie zawodników naprawdę skłania do oglądania i kibicowania. Ciekawe staje się to, czy ucieczce uda się dojechać do mety przed peletonem, który za wszelką cenę chce "pożreć" śmiałków. Nie ma chyba większych emocji niż te, które się pojawiają, gdy nasi ulubieni sportowcy uciekają, a my ciągle zastanawiamy się, czy uda im się dojechać do mety z wypracowaną przewagą. Tu od razu warto podkreślić, że 10 minut to nie jest wcale przewaga, która zapewnia zwycięstwo (no chyba, że do mety pozostało z 20 kilometrów, i jeśli kolarze jadą po płaskim terenie, bo nawet z taką przewagą sprinter miałby problem z wygraną górskiego etapu). Etapy sprinterskie wystarczy oglądać tylko 15 minut, ponieważ najciekaw-

sza jest końcówka takiego etapu. Jednak gdy zawody odbywają się w górach, naprawdę nikt nie pożałuje tych kilku godzin spędzonych przed telewizorem, a jeszcze lepiej, gdyby mógł zobaczyć na własne oczy albo przynajmniej postarać się zobaczyć (przy 80 km/h nie widać zbyt dużo szczegółów) wysiłek i zaangażowanie zawodników.

Daria



Oblicza PIĘKNA

Piękno - pozytywna właściwość estetyczna bytu wynikająca z zachowania proporcji, harmonii barw, dźwięków, stosowności, umiaru i użyteczności, odbierana przez zmysły. Istnieje piękno idealne, duchowe, moralne, naturalne, cielesne, obiektywne i subiektywne. Pojęcie to jest silnie związane z teorią estetyki, prawdy i dobra.

To jest definicja ogólna, a jak to wygląda w praktyce?

Chciałabym zwrócić uwagę, na postrzeganie piękna dotyczącego wyglądu w dawnych czasach i w różnych krajach, kulturach. Aby osiągnąć piękno ludzie są zdolni do wielu poświęceń. Wtedy nie interesuje ich własne zdrowie, wolą to wszystko poświęcić tylko po to, aby ich zdaniem być pięknym

Chiny:

W Chinach piękno znaczyło prawie to samo, co ból i cierpienie. Kobiety, aby osiągnąć to, co uważano za piękne - posuwały się nawet do łamania kończyn. Kiedyś Chińczycy mieli obsesję na punkcie małych stóp. **Małe stópki** były symbolem wytworności, a ich właścicielkom gwarantowały dobre zamążpójście. Aby uzyskać efekt małych stóp dziewczynkom w wieku 4 lat mociono stopy w wywarze z ziół, łamano po 4 palce w taki sposób aby dotykały spodu stopy i zawijano ciasno mokrym bandażem, aby podczas wysychania jeszcze bardziej kurczyły stopę. Cały proces trwał około dwóch lat. Stopy powinny mieścić się w buciku o długości od 7,5 do 10 cm. Kiedy dziewczęta dorastały ich stopy zaczynały gnić, co było przyczyną zabiegów z młodych lat, a skutkiem mogła być nawet śmierć. W roku 1949 zakazano stosowania takiej metody, co było również końcem mody na małe stopy.

Tajlandia:

W Tajlandii niegdyś modna była **długa szyja**. Zabieg jej wydłużenia polegał na zakładaniu mosiężnych pierścieni na kobiecą szyję. Pierwszy pierścień dziewczyna dostawała w wieku 5 lat, po czym mogła zdecydować czy chce kontynuować tradycję, jeśli się zgodziła od 10 roku życia dostawała co rok jeden pierścień. W rezultacie łączna waga wszystkich pierścieni

wynosiła ok. 9 kg.

Stany Zjednoczone:

W latach 30. bardzo popularna była **metoda tasiemcowa**. Kobiety aby osiągnąć szczupłą sylwetkę połykały tabletki tasiemcowe, które były dostępne wszędzie, a ich reklamy puszczone były na okrągło. Efektem zażywania tych tabletek nie tylko była szczupła sylwetka, ale również osłabienie, ból brzucha czy nudności. W czasach obecnych raczej nikt przy zdrowych zmysłach nie stosowałby takiej metody.

Chiny / obecnie:

W Chinach po wycofaniu tradycji z małymi stopami, zaczęto zakładać kliniki chirurgiczne, w których kobieta może **wydłużyć sobie nogi**. Za pomocą dłuta chirurgicznego przebija się kość piszczelową po czym lekarz poszerza złamanie po milimetr dziennie. W przerwie pomiędzy kośćmi wytwarza się nowa tkanka co powoduje wydłużenie się nóg. Jest to proces długotrwały jak i zarazem bolesny, ale przynoszący efekty, niestety może być również przyczyną kalectwa.

Świat :

Kobiety w dawnych jak i zarazem w obecnych czasach marzą o szczupłej sylwetce. Dawniej kobiety nosiły gorsety, które służące tak mocno zaciskały, że było coraz mniej miejsca dla narządów wewnętrznych co powodowało mdlenie kobiet. Cathie Jung ma najwęższą talię na świecie i jest wpisana do księgi rekordów

Guinness'a, jej talia mierzy 30 cm. Taki efekt uzyskała dzięki noszeniu gorsetu przez 24h/dobę. Obecnie gorsety wyszły z mody, ale za to wycinają się 2 pary najmniejszych żeber, które nie są połączone z mostkiem, tylko po to aby osiągnąć efekt klepsydry.

Współcześnie

W czasach współczesnych ludzie zmieniają fryzury, robią operacje plastyczne, tatuaże lub „noszą piercing”. Niektórzy nawet rozcinają języki, wstrzykują implanty pod skórę, a nawet robią tatuaże na gałkach ocznych, ponieważ wydaje im się, że im bardziej zmienią swój wygląd, tym bliżej będą indywidualnego piękna. A prawda jest taka, że mimo iż technologia się rozwija z olbrzymią prędkością, to za piękne uważa się to, co jest naturalne, jak i zarazem wyjątkowe, a każdy wie, że nie ma dwóch identycznych osób, co sprawia, że każdy z nas jest wyjątkowy. Dlatego nie zawsze warto podążać za trendami, ponieważ wszystko się zmienia wraz z biegiem lat, a skutki naszych decyzji mogą być długotrwałe i nieusuwalne.

A jak wy postrzegacie piękno? Do czego jesteście zdolni się posunąć w pogoni za pięknem?

Weronika

Recenzja – Już mnie nie oszukasz



Nigdy wcześniej nie zetknęłam się z twórczością Harlena Cobena, ale liczba czytelników jak i nagród na jego koncie zachęciły mnie do sięgnięcia po

jedną z jego książek. W tej lekturze autor bawi się z nami w kotka i myszkę. Co chwilę pojawiają się nowe, zaskakujące wątki. Jeśli dotychczas miałeś do czynienia ze zbyt przewidywalnymi książkami, to nie przeczytałeś jeszcze *Już mnie nie oszukasz*. Gdy sądzisz, że znasz już zakończenie, to nagle zauważasz, że zostałeś oszukany. Oszukany przez „króla thrillerów”.

Już mnie nie oszukasz to opowieść o Mai Stern, która podczas misji wojskowej popełnia błąd. Kosztuje ją to wiele nieprzespanych nocy. Jednak jej życie przewraca się do góry nogami, kiedy traci męża, zabitego na jej oczach. Maya nikomu nie może ufać, dlatego postanawia w pokoju postawić ramkę na zdjęcia z zamontowaną wewnątrz kamerą. Kiedy na jednym z nagrań widzi mę-

żą, Joego, bawiącego się z ich córką, nie może uwierzyć w to, co widzi. Maya postanawia rozwiązać zagadkę. Są tylko dwie opcje: albo jej mąż żyje i ona musi go odnaleźć, albo ktoś pogrywa sobie z nią w jakąś grę. W czasie dochodzenia odkrywa wiele niepokojących faktów, dotyczących przeszłości Joego i jego rodziny.

Książka warta polecenia dla wszystkich miłośników thrillerów i nie tylko. Kiedy raz do niej przysiądziesz, nie możesz się oderwać. Zakończenie jest największym zaskoczeniem. Jeśli jednak bardzo chcesz ją rozpracować to pamiętaj - najbardziej nieprawdopodobne scenariusze są możliwe.

Emi

Książki odpowiedzią na sens cierpienia

Czy warto cierpieć dla kogoś? Z powodu miłości? A może za popełnione grzechy swoje lub kogoś? Lub po prostu za dobre zachowanie?



Zastanawiając się nad sensem cierpienia warto poznać jego definicję. Według Wikipedii jest to „ból, doznanie braku lub straty doświadczane przez osobę.” Czy w takim razie jest sens znosić te wszystkie katusze? Na przykładach z książek spróbuję znaleźć odpowiedź.

Rudy z *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego poniósł karę z rąk gestapowców, za swoją

walkę o wolny kraj, jak i ukrywanie prawdy o przyjaciółach. Nastolatek znosił ciężkie tortury, bo nie chciał się poddać. Wolno zatem stwierdzić, że cierpieć można za swoją Ojczyznę.

W powieści Cassandry Clare pt. *Mechaniczny anioł*, nocny łowca-William z powodu zauroczenia dziewczyną, w której kocha się także jego umierający, najlepszy przyjaciel - Jam, jest w stanie cierpieć, aby tylko jego kompan mógł przeżyć resztkę swojego życia w szczęściu. Pomimo tego, że Will coś czuje do dziewczyny, walczy z tym. Niejednokrotnie bohater odczuwa ból, kiedy widzi ukochaną i Jama razem, przytulających się lub trzymających za ręce. Chłopak męczy się dla kolegi, co jest dowodem na to, że dla ważnych dla nas osób warto znosić katusze.

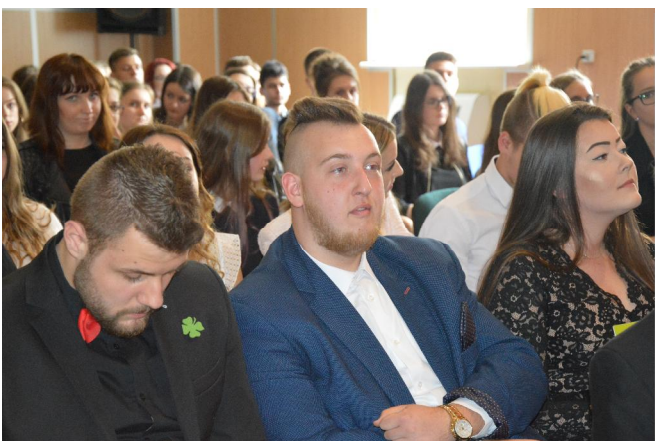
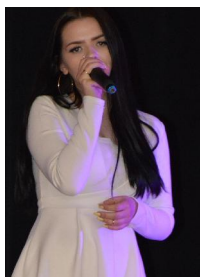
Tytułowy bohater biblijnej Księgi Hioba znosi ból z powodu miłości do Boga. Hiob był bogobojnym, sprawiedliwym i pracowitym człowiekiem. Dlaczego więc znosił smutek i gorycz? Bohater przecież nic złego nie zrobił? W ludzkim życiu panują chwile szczęścia jak i smutku.

Hiob przez próbę wiary, poznał wszystkie emocje. Pomimo utraty wszystkiego, co posiadał, bohater się nie poddał, trwał do końca w wierze, udowadniając tym samym, że cierpienie jest stanem przejściowym, które przemienie, a na jego miejsce pojawi się szczęście.

Można więc stwierdzić, że znoszenie cierpienia jest prawdziwym wyzwaniem dla człowieka. Jest jednocześnie dowodem jego człowieczeństwa.

KF





Matura 2018

Zespół redakcyjny:

red. naczelna - Weronika Pinkowska

Aleksandra Bednarek, Aleksandra Radtke, Natalia Piątek, Emilia Szymańska, Klaudia Flis, Jana Owsiana, Judyta Mrugańska, Daria Baczkowska

opieka nad redakcją - Arleta Nowak, Monika Kubik



gazetka.lo@poczta.fm